



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 283

PIEŚNI
ŻOŁNIERSKIE



KOBOS TADEUSZ

L. 1192.

NAKŁADEM
Związku Młodzieży Chrześcijańskiej
KRAKÓW 1920



By wynieść z pól zwycięstwo,
Trza naprzód rwać jak chart;
Trzeba mieć w duszy męstwo,
Na ustach śmiech i żart.

(Bolesław Wieniawa).

leg. 157.

HASŁO.

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
My polski naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy by nas zgnębił wróg...
 Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Będziemy bronić Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Wroga nam zawierucha,
Twierdzą nam będzie każdy próg!
 Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz
Obietnicami mamił;
Wstanie orężny hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił!
Pójdziem, gdy zabrzmiał złoty róg...
 Tak nam dopomóż Bóg!

BIAŁE RÓŻE.

Rozkwitały pęki białych róż,
Wróć, ucałuj, z tej wojenki wróć,
 Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat,
 Dam Ci za to róży najpiękniejszy kwiat.

Przekwitały pęki białych róż;
Przeszła wiosna, lato, jesień już,

Nic Ci nie dam, mój Jasieńku hej,
Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny
[swej.

W pustem polu zimny wicher dmie,
Już nie wróci Twój Jasieńko, nie.
Śmierć okrutna zbiera krwawy łup,
Zakopali Jasia Twego w ciemny grób.

Jasieńkowi nic nie trzeba już,
Bo mu kwitną pęki białych róż;
Tam pod jarem, gdzie w wojence padł,
Wyrósł na mogile białej róży kwiat.

Nie rozpaczaj lube dziewczę, nie,
W polskiej ziemi nie będzie mu źle,
Policzony będzie trud i znój;
Za Ojczyznę poległ ukochany Twój.

Hej, dziewczyno, ułan w polu padł,
Wszak mu dałaś białej róży kwiat,
Czy nieszczerzy był Twej róży dar,
Czy też może wygaś Twego serca żar.

WOJENKA.

Wojenko, wojenko, Cożeś Ty za pani,
Że na Ciebie idą, że na Ciebie idą, Chłopcy
[malowani.

Chłopcy malowani, Sami wybierani,
Wojenko, wojenko, Wojenko, wojenko,
[Cożeś Ty za pani.

Wojenko, wojenko, Jakaś Ty szalona,
Kogoż Ty nie kochasz, Kogoż Ty nie kochasz,
[Jeśli nie legjona.

Jeśli nie legjona, Jeśli nie piechura,
A za Tobą idzie, A za Tobą idzie,
[Relutonów chmura.

Wojenko, wojenko, Zmień swoich rycerzy,
Bo kto Cię pokochał, Bo kto Cię pokochał,
[W ciemnym grobie leży.

W ciemnym grobie leży, Zdala od rodziny,
A za nim pozostał, A za nim pozostał,
[Cichy płacz dziewczyny.

Cichy płacz dziewczyny, Płacz i narzekanie,
Wojenko, wojenko, Wojenko, wojenko,
[Cożes Ty za pani.

SMUTNA JEST DOLA MA.

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
Bo matuś moja nie rozumiała,
Czego mi trzeba.
Bo matuś moja nie rozumiała,
Czego mi trzeba?

Córuś, córuś, czego ty jeszcze chcesz?
Sukienka nowa wisi gotowa,
Idź-że ją sobie weź!
Sukienka nowa wisi gotowa
Idź ją sobie weź!

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
Bo matuś moja nie zrozumiała,
Czego mi trzeba?

Córuś, córuś, czego ty jeszcze chcesz?
Buciki nowe stoją gotowe,
Idź-że je sobie weź!

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
Bo matuś moja nie zrozumiała,
Czego mi trzeba?

Córuś, córuś, czego ty jeszcze chcesz?
Fartuszek nowy wisi gotowy,
Idź go sobie weź!

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
Bo matuś moja nie zrozumiała,
Czego mi trzeba?

Córuś, córuś, czego ty jeszcze chcesz?
Tam strzelec młody stoi u wody,
Idź go sobie weź!

Szczęсна, szczęсна, szczęсна jest dola ma,
Bo matuś moja już zrozumiała,
Czego mi trzeba!

PRZYBYLI UŁANI.

Przybyli ułani pod okienko,
Pukają, wołają: puść panienko!

- O Boże! A cóż to za wojacy?
- Otwieraj, nie bój się, to czwartacy.

Przyszliśmy tu poić nasze konie,
Za nami piechoty pełne błonie.

- O Jezu, a dokąd Bóg prowadzi?
- Warszawę odwiedzić byśmy radzi.

Gdy zwiedzim Warszawę, już nam pilno
Zobaczyć to stare nasze Wilno.

PIERWSZA KADROWA.

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza.
Oj dana, oj dana, kompanja kochana,
Nie masz to jak pierwsza, nie!

Chociaż do Warszawy mamy długą drogę,
Ale przecież dojdziem, byleby iść w »nogę«.
Oj dana, oj dana i t. d.

Gdy Moskal psiawiara drogę nam zastąpi,
To kul z Manlichera nikt mu nie poskąpi.
Oj dana, oj dana i t. d.

A gdyby się jeszcze opierał psiajucha,
Každy z nas bagnetem trafi mu do brzucha.
Oj dana, oj dana i t. d.

Kiedy pobijemy po drodze Moskali,
Ładne Warszawianki będziemy całowali,
Oj dana, oj dana i t. d.

A gdy się szczęśliwie zakończy powstanie,
To pierwsza kadrowa gwardyją zostanie.
Oj dana, oj dana i t. d.

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa,
Bośmy przecież pierwsza kompanja kadrowa.
Oj dana, oj dana i t. d.

ŚWIECI MIESIĄC NA NIEBIE.

Świeci miesiąc na niebie,
Puść mnie Kasiu do siebie
: Hej rumptaj, rumptaj dana :
Puść mnie Kasiu do siebie.

Jak ja` Ciebie puścić mam,
Kiej ja dziewczka, a ty pan
: Hej rumptaj, rumptaj dana :
Kiej ja dziewczka, a ty pan.

Po czem żeś mnie poznała,
Żeś mnie panem nazwała
: Hej rumptaj, rumptaj dana :
Żeś mnie panem nazwała.

Po koniku, po pasie,
Po czerwonym lampasie
: Hej rumptaj, rumptaj dana :
Po czerwonym lampasie.

WYGNAŁA WOŁKI NA BUKOWINĘ.

Wygnała wołki na bukowinę,
Wzięła ze sobą skrzyпки jedyne,
: Tam grała, śpiewała,
Swoje siwe, siwe wołki pasała :

Poszła do lasu, wołki zgubiła,
Cóż ja nieszczęsna będę robiła
: I chodzi i płacze
Czy ja swoje siwe wołki zobaczę :

Przechodził Jasio przez bukowinę,
Zobaczył we łzach swoją dziewczynę
: Dziewczyno co ci to ?
Czy ci twoje siwe wołki zajęto :

Oj, gdyby mi kto wołki odnalazł,
Dałabym mu tu buziaka zaraz
: Tak zaraz i nie raz
Dziewięćdziesiąt dziewięć razy raz po raz :

Poleciał Jasio na bukowinę,
Odnalazł wołki, oddał dziewczynie
: Dziewczyno, wołki masz,
Obiecałaś dać buziaka, daj teraz :

Oj, dałabym ci buziaka, dała,
Gdyby matula w progu nie stała
: Dziewczyno, cyganko!
Obiecałaś, a nie dałaś, szachrajko :

ZASIAŁEM SE OWIESEK.

Zasiałem se owiesek,
Owiesek, owiesek,
Ale on mi nie zeszedł,
Nie zeszedł, nie zeszedł,
Oj ra, oj ra ra ra, oj ra ra ra,
Oj ra (bis).

Zasiałem se od granic
Do granic, do granic,
Przyszło zbierać niema nic, niema nic,
Oj ra i t. d. (bis). [niema nic.

Na dolinie wymokło,
Wymokło, wymokło,
Bo się kiepsko zawlokło,
Zawlokło, zawlokło.
Oj ra i t. d. (bis).

Na góreczce wywiało,
Wywiało, wywiało,
Bo się kiepsko zasiało,
Zasiało, zasiało.
Oj ra i t. d. (bis).

Za góreczką, za łysą,
Za łysą, za łysą,
Tam się panny kołyszą,
Kołyszą, kołyszą.
Oj ra i t. d.

LEGJONY.

Legjony to żołnierska nuta,
Legjony to ofiarny stos,
Legjony to żołnierska buta,
Legjony to straceńców los.

My trzecia brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy,
Nasz życia los na stos, na stos.

O ileż mąk ileż cierpienia,
O ileż krwi wylanych łez,
Pomimo to niema zwątpienia,
Dodawał sił wędrowni kres.

My trzecia brygada i t. d.

Nie chcemy już od Was uznania,
Ni waszych słów, ni waszych łez,
Skończył się już czas kołatania,
Do waszych serc, położmy kres.

My trzecia brygada i t. d.

POŻEGNANIE.

Upływa szybko życie,
Jak potok płynie czas,
Za rok, za dzień, za chwilę,
Razem nie będzie nas.

I nasze młode lata,
Popłyną szybko w dal,

A w sercu pozostanie
Tęsknota, smutek, żal.

Więc póki młode lata,
I te radosne sny,
Niechaj przynajmniej teraz,
Z oczu nie płyną łzy.

KTÓRĘDY JASIU...

Którędy Jasiu, którędy Jasiu
pojedziesz, pojedziesz,
Czy przez olszynkę, czy przez dolinkę?
czy przez wieś, czy przez wieś?
Przez wieś pojedę, przez wieś pojedę,
pojadę, pojedę...
do mojej dziewczyny, do mojej jedynej
na radę, na radę.

A cóż to będzie, a cóż to będzie
za rada, za rada?

Kiedy ci dziewczyna, kiedy ci jedyna
nie rada, nie rada,

Oj, będzie ona, oj, będzie ona
gadała, gadała,

Kiedy mi przyjechać, kiedy mi przyjechać
kazała, kazała.

Lepsza ja Jasiu, lepsza ja, Jasiu,
niżli Ty, niżli Ty,

bo ja mam fartuszek, bo ja mam fartuszek
wyszyty, wyszyty.

PIOSNKA O BELINIE.

Hej tam pod Warszawą,
Kędy Wisła płynie,
Szemrzą fale, fale szemrzą,
Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.

Piosnki o Belinie,
I o jego sławie,
Wyjm Belino swą szabelkę,
Prowadź ku Warszawie! Prowadź ku War-
[szawie!

Brak naszym ułanom,
Lanc i chorągiewek,
Ale zato mają szczęście
Do sarmackich dziewczek, do sarmackich
[dziewek.

Gdy Moskale ujrzą
Ułańskie rabaty,
Uciekają strachem zdjęci,
Moskiewskie psubraty, moskiewskie psubraty.

Hej tam pod Warszawą,
Kędy Wisła płynie,
Szemrzą fale, fale szemrzą
Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.

Piosnki o Belinie
I jego ułanach,
Brzmij piosenko ty ułańska,
Siej postrach w tyranach, siej postrach w ty-
[ranach.

O MAĆKU GENERALE.

Zakochałem Ci się aż po same uszy
Zakochałem Ci się aż po same uszy,
Radbym Kaśkę pojąć radbym z całej duszy
Radbym Kaśkę pojąć radbym z całej duszy.
Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa, trzy.

Ale ta bestyja, ta psiajucha Kaśka,
Raz się spojrz na mnie, trzy razy na Jaśka,
Raz, dwa....

Ale wiem co zrobię, pójdę na wojaka,
I tam se posłużę, choć ze cztery lata,
Raz, dwa....

A jak się fortuna taj potoczy kołem,
To może ostanę panem jenerałem.
Raz, dwa...

Jedzie pan jenerał na siwym koniku,
A za nim żołnierzy bez liku, bez liku.
Raz, dwa....

Jak Kaśka zobaczy pana jenerała,
To będzie, to będzie za nim spoglądała.
Raz, dwa....

Ja się wpierw rozgniewam, ale potem zmięknę,
I z moją Kasienką do ołtarza klęknię.
Raz, dwa....

A Jaśka psiajuchę wezmę za pastucha,
Niech się memu szczęściu napatrzy, nasłucha.
Raz, dwa....

A jak nas Pan Jezus obdarzy dziatkami,
Będą takie piękne, jako i my sami.
Raz, dwa....

PRZYJECHALI TRZEJ ŻOŁNIERZE...

: Przyjechali trzej żołnierze z wojny, :
Pytali się o nocleg spokojny.
Pytali się o nocleg spokojny.

Aż znaleźli gospodę spokojną.
Pytali się o dziewczynę strojną.

A czyście jej nie widzieli w polu.
Wybierała pszeniczkę z kąkolu.

A czy ona o weselu myśli,
Że tak pilnie tę pszeniczkę czyści?

Przejechali przez wszystkie zagony,
I wrócili do dziewczyny onej.

A ona ich mile przywitała,
I każdemu podarunek dała.

A jednemu obrączkę na rączkę,
A drugiemu miłości gorączkę.

A trzeciemu kijem smarowanie,
Że nie wierzył w dziewczyny kochanie.

POD KRAKOWEM CZARNA ROLA...

Pod Krakowem czarna rola.
Ja jej orał nie będę,
ja jej orał nie będą,
Siądę sobie na swego konisia,
na wojenkę pojedę.
Siądę sobie na swego konisia,
na wojenkę pojedę!

Ja na wojnę, z wojny do dom,
: a tyś się nie wydała, :
powiedzże mi, moja najmilejsza,
: na kogoś ty czekała? :

Oj, czekałam ja, czekałam,
: mój Jasieńku, na ciebie, :
że jak ty już z tej wojenki wrócisz,
: to ja wyjdę za ciebie. :

Ta z wojenki wracam do dom
: i żenić się nie będę, :
siądę sobie na mego konisia,
: znów na wojnę pojedę. :

Tę czapeczkę, coś mi dała,
: ja jej nosić nie będę, :
siądę sobie na swego konisia,
: na wojenkę pojedę... :

Tę chusteczkę coś mi dała,
: za onuczkę będę miał, :
żebyś sobie nie myślała,
: żem o ciebie dbał. :

Ten pierścionek, coś mi dała,
: on nie będzie w kościele, :
Ja go wsadzę w lufę karabina,
: na Moskala wystrzelę. :

Oj nie będę ja, Jasiuniu,
: o tobie pamiętała, :
bo jakieś ty serca do mnie nie miał,
: to i ja nie będę miała. :

JAK TO NA WOJENCE ŁADNIE...

Jak to na wojence ładnie,
Jak to na wojence ładnie.

· Kiedy ułan z konia spadnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.

: Koledzy go nie żałują, :
jeszcze końmi potratują.

Rotmistrz z listy go wymaże,
Kapral trumnę zrobić każe.

A za jego trud i pracę,
Hejnał zagrają trębacze.

A za jego służby lata,
Zagrają mu tra-ta-ta-ta.

Śpij kolego, twarde łoże,
Zobaczym się jutro może.

Śpij kolego w zimnym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie.

Starsza siostra brata miała,
Na wojenkę go wysłała.

Minał roczek i półtora,
Polskie wojsko wraca z pola.

Starsza siostra zobaczyła,
Przez okienko wyskoczyła.

Hej, powiedzcież mi panowie,
Jak daleko brat na wojnie?

Leży on tam przy strumieniu,
Trzyma główkę na kamieniu.

Konik jego wedle niego,
Kopie nóżką, żałuje go.

Już wykopał po kolana.
Na grób dla swojego pana.

TAKI LOS WYPADŁ NAM.

Jak wspaniała nasza postać,
Kiedy w słońcu błyszczą stal,
Kości rzy, ziemi nie chce dostać,
Pójdiesz koniu, pójdiesz w dal.

Taki los wypadł nam:
Dzisiaj tu, a jutro tam.

Ty dziewczyno nie płacz wiele,
Tylko jedną łezkę zroń.
Wy się zbliżcie przyjaciele,
Uściśnijcie bratnią dłoń!

Taki los i t. d.

My możemy żyć wesoło,
Bo nie wiemy, gdzie nasz grób:
Jedna kulka świśnie w czoło,
I na ziemię runie trup.
Taki los i t. d.

CHOĆ GŁODNO I CHŁODNO.

Od Warszawy do Krakowa,
Żołnierzom droga gotowa.
Choć chłodno i głodno,
Żyjem sobie swobodno.

Żołnierz idzie, maszeruje,
Gąsior przed nim wyskakuje,
Choć chłodno i głodno i t. d.

Żołnierz stoi na kwaterze
I gąsiora babie bierze.
Choć chłodno i głodno i t. d.

Baba idzie do rotmistrza,
Gąsior z garnka łeb wytrzyszcza.
Choć chłodno i głodno i t. d.

Baba wraca od rotmistrza —
Gąsior z garnka do tornistra
Choć chłodno i głodno i t. d.

Indyk ze wsi wyskakuje,
Gdy żołnierza we wsi czuje.
Choć chłodno i głodno i t. d.

HYMN STRZELECKI.

Naprzód drużyno strzelecka
Sztandar do góry swój wznieś!
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła, ni — zgnieść.
Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić —
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie by żyć.

Nic nie powstrzyma rycerzy
Ofiarnych na mękę i trud —
Za naszym hasłem pobieży
Do walki o wolność i lud.
Czy umrzeć nam i t. d.

Hufiec nasz ruszy zwycięski
Do walki o wolność i byt,
Wrogowi odpłacić klęski,
Polsce swobodny dać świt.
Czy umrzeć nam i t. d.

Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść,
Naprzód drużyno strzelecka —
Sztandar do góry swój wznieś!
Czy umrzeć nam i t. d.

HEJ STRZELCY!

Hej idą strzelcy,
Morowcy wielcy,
Hej strzelcy, hej strzelcy,
Hej strzelcy są.

Siwe kabaty,
Duch w nich rogaty,
Hej strzelcy i t. d.

Siwe mundury,
A w butach dziury,
Hej strzelcy i t. d.

Błyszczą bagnety
Z słońca podniety,
Hej strzelcy i t. d.

A nasi strzelce
Zdobyli Kielce,
Hej strzelcy i t. d.

A pod Kielcami
Panny z kwiatami.
Hej strzelcy i t. d.

Na samym przedzie
Piłsudski jedzie.
Hej strzelcy i t. d.

Naprzód na cara —
Strzelecka wiara!
Hej strzelcy i t. d.

Powiesi cara
Strzelecka wiara,
Hej strzelcy i t. d.

Ty carze dumny,
Hybaj do trumny!
Hej strzelcy i t. d.

Do Petersburga
Ucieka murga.
Hej strzelcy i t. d.

MARSZ STRZELCÓW LWOWSKICH.

Wojny z Moskwą przyszły czasy,
Pójdziem w bory, pójdziem w lasy,
Sztandar strzelców rozwinięty,
Świt Ojczyzny rozpoczęty.
Do Królestwa wnet wstąpimy,
Od caratu uwolnimy.

Naprzód zatem wraz
W czerstwą młodą dłoń,
Chwytaj bracie śmiało broń!

Dumnie wnieśmy swe sztandary!
Każdemu, czy młody, stary,
Zapał w duszy jasno płonie.
Kulom nadstawimy skronie,
Dla Ojczyzny każdy zginie,
Krew zaś Wisłą hen popłynie.

A więc prowadź nas —
Czeka Moskal wróg —
Do zwycięstwa prowadź Bóg.

Dzień odjazdu już nadchodzi,
Matka płacze i zawodzi,
Z żalem ściska syna głowę,
Pan komendant ma przemowę:
»Bądźcie dzielni, wy żołnierze,
Brońcie Polski, jak należy!«

Już pobudki ton,
Nasza trąbka gra,
A więc żegnaj matko ma!

Żegnaj siostrze, żegnaj bracie!
Wiem, że boleść w sercu macie,
Szczęśliwsi od was będziemy,
Gdy do Królestwa przyjdziemy,
Zdale widać już niestety,
Wieże kościoła Elżbiety.
Ach, już zbliża się
Nam odjazdu czas,
Chodź, uściskaj luba raz!

Czemu płaczesz, ukochana?
Być żołnierzem — rzecz cacana:
Mundur siwy, guzik błyszczący,
Pół centnara mam w tornistrze.
Patrz na tego manlichera!
Každy żołnierz nie umiera.
Wtedy luba płacz,
Wtedy luba cierp,
Gdy mnie zdławi jakiś Serb!

Żegnaj nam ty stary Lwowie!
Wnet się o nas każdy dowie,
My na wojnę już idziemy
I Moskala tłuc będziemy,
A ta nasza lwowska wiara
Powiesi nawet i cara.
A więc naprzód już!
Niech zostanie tchórz!
Stara wiara na bój rusz!

Wy koledzy dajcie ręce,
Może was nie ujrzę więcej,
Może wrócę ciężko ranny,

Lub dostanę krzyż drewniany,
Może ma mogiła stanie
Gdzieś na leśnej hen polanie,
Może uda się,
Że powrócę zdrów
I zobaczę znowu Lwów!

Już w wagony wsiadać każą,
Jużeś otoczony strażą,
Już ci koce i chleb znoszą,
A muzyka gra: »Bartoszu«.
Słysząc świst lokomotywy —
Boże, powrót daj szczęśliwy!
Boże, pozwól mi
Dożyć chwilę tą,
Bym Ojczyznę ujrział swą!

UŁAN i DZIEWCZYNA.

(DIALOG).

Tam na błoniu błyszczą kwiecie,
Stoi ułan na wedecie,
A dziewczyna jak malina
Niesie koszyk róż.

Stój! poczekaj moja duszko!
Skąd tak drobną stąpasz nóżką?
Jam z tej chatki: Rwałam kwiatki
I powracam już.

— Próżne twoje są wymówki,
Pójdiesz ze mną do placówki!

- Ach ja biedna, sama jedna...
Matka czeka mnie.
- Stąd Moskale o pół mili...
Może ciebie namówili?
- Jam nieboga, wcale wroga
Nie widziała. Nie!
- Może kryjesz wrogów tłuszczę?
Daj buziaka, to cię puszczę!
- Jam nie taka — dam buziaka,
Tylko z konia zsiądź!
- Z konia zsięde, prawo złamę,
Za to kulka w łeb dostanę...
- Jakiś prędko, dość tej chętki,
Bez buziaka bądź!
- Choć to życie ma kosztować —
Muszę ciebie pocałować!
- Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.
- A jak służbę mą porzucę
I szczęśliwie z wojny wrócę?
- Bądź spokojny. Wrócisz z wojny,
Pocałunek dam.
- Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
Gdzież mam szukać cię pokoju?
- Tam w tej chatce, przy mej matce,
Nad strumykiem wzwyż.
- Lecz gdy zginę w boju snadnie,
To buziaczek mój przepadnie.
- Wierna tobie, na twym grobie
Ucałuję krzyż.

»KUPIŁEM SE PAWICH PIÓR«.

Kupiłem se pawich piór,
Kupiłem se pawich piór,
Pawie pióra ładne,
Pawie pióra krasne,
Zdobędę se pański,
Zdobędę se pański dwór.
Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór,
Czapkę wicher niesie,
Wiatr huczy po lesie —
Ostał ci się jeno,
Ostał ci się jeno sznur.
Za Krakowem czarny las,
Za Krakowem czarny las,
Pytała się Kasia
O swojego Jasia,
Czy powróci z wojny,
Czy powróci z wojny wczas.
Od Krakowa czarny las,
Od Krakowa czarny las,
Oj czekała Kasia
Na swojego Jasia,
Oj czekała długo,
Oj czekała długi czas.
Od Krakowa czarny las —
Od Krakowa czarny las,
Ostała daleko,
Gdzieś za siódmą rzeką,

Lecz Bóg tęczę złączył,
Lecz Bóg tęczę złączył nas.

Od Krakowa tęczy smug —
Od Krakowa tęczy smug,
Po tęczowym moście
Aniołkowie noście
Serce moje do jej,
Serce moje do jej stóp.

(Ostatnie zwrotki przez L. Rydla).

KSIĄDZ MI ZAKAZOWAŁ.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
W popielec, w popielec,
A ja sobie muszę
Uradować duszę,
Bom strzelec, bom strzelec.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Aktorek, aktorek,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
We wtorek, we wtorek.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Pod brodę, pod brodę,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
We środę, we środę.

Ksiądz mi zakazował,
Żeby nie całował
Mężatek, mężatek,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
We czwartek, we czwartek.

Ksiądz mi zakazował,
Żeby nie całował
Dziewczątek, dziewczątek,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
Choć w piątek, choć w piątek.

Ksiądz mi zakazował,
Żeby nie całował
Dorotę, Dorotę,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
W sobotę, w sobotę.

Ksiądz mi zakazował,
Żeby nie całował
Za wiele, za wiele,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
W niedzielę, w niedzielę.

DAM CI KWIT.

Raz w ciemną noc do pewnej wsi
Szedł strzelec po kwaterze;
Młynarki naraz spostrzegł drzwi
I wnet je szturmem bierze:

Młynarko ma, do djabłów stu,
Nie będę stał na zimnie;
Młynarko, wpuść! Nic złego tu
Nie stanie ci się przy mnie.

Że strzelec biedny, to nie wstyd,
(Wszak wojna nie bogaci) —
Ja za kwaterę dam ci kwit,
A N. K. N. zapłaci.

Rozkwaterował się nasz zuch,
Wypoczął należycie,
A jadł też dobrze, pił za dwóch,
Bo był przy apetycie.

Że strzelec biedny, to nie wstyd,
(Wszak wojna nie bogaci) —
Ja za jedzenie dam ci kwit,
A N. K. N. zapłaci.

Młynarko, teraz całuj mnie,
Rzekł strzelec po wieczerzy,
Wszak po jedzeniu, każdy wie,
Że deser się należy.

Że strzelec biedny, to nie wstyd,
(Wszak wojna nie bogaci) —
Za każdy całus dam ci kwit,
A N. K. N. zapłaci.

O NOWYM KURSIE.

Satyr nowym kursem straszy rym, cym, cym,
Satyr nowym kursem straszy oj dana, oj dana,
Nie damy se pluć do kaszy rym, cym, cym.

: Do doktora idziem hurmem :
Satyr straszy nas landszturmem.

: Landszturmu się nie boimy :
Tam przepustki dostaniemy.

: Tu przepustek nam nie dają :
(Oficery też nie mają).

: Gdy przepustki nie dostanę :
Wezmę werndla, rżnę o ścianę.

I PISZĘ DO CARA.

A konna baterja już nad Styrem stoi,
Już nad Styrem stoi, już nad Styrem stoi,
I pisze do cara, że się go nie boi,
Że się go nie boi, Hopaj siu!

Hopaj siupaj, Hopaj siupaj!

Hopaj siupaj dana

Dziewczyno kochana,

Hopaj – siu!

I pisze do cara czarnym atramentem,
Czarnym atramentem, czarnym atramentem,
Że się go nie boi z całym regimentem,
Z całym regimentem, Hopaj siu!

Hopaj siupaj i t. d.

Nasze ciężkie działa już pod Rygą stoją,
Już pod Rygą stoją, już pod Rygą stoją,
I piszą do cara, że się go nie boją,
Że się go nie boją, Hopaj siu!

Hopaj siupaj i t. d.

I piszę do cara, po co zdejmał dzwony,
Po co zdejmał dzwony, po co zdejmał dzwony,
Pewno nie miał kulek dla swojej obrony,
Dla swojej obrony, Hopaj siu!

Hopaj siupaj i t. d.

Oddział pułku strzelców na Wołyniu stoi,
Na Wołyniu stoi, na Wołyniu stoi,
I pisze do cara, że się go nie boi,
Że się go nie boi, Hopaj siu!

Hopaj siupaj i t. d.

I pisze do cara na podartej szmacie,
Na podartej szmacie, na podartej szmacie,
Czego wy od strzelców tak prędko zmykacie,
Tak prędko zmykacie, Hopaj siu!

Hopaj siupaj i t. d.

A w końcu w okopy szwadron posłaliśmy,
Szwadron posłaliśmy, szwadron posłaliśmy,
W niewolę pułk carski cały zabraliśmy,
Cały zabraliśmy, Hopaj siu!

Hopaj siupaj i t. d.

STARSZA SIOSTRA BRATA MIAŁA.

Starsza siostra brata miała
Na wojenkę go wysłała.

Chłodny wietrzyk powiewuje,
Skąd to wojsko maszeruje.

Maszeruje, szczęście mu Boże,
Z pod Lublina na Pomorze.

Pan Kapitan naprzód jedzie,
Konik jego wolno idzie.

Już tam Niemców wypędzili,
Do Bałtyku już przybyli.

Wieje wietrzyk z ponad morza,
Polsce świta nowa zorza.

Jeszcze na Śląsk się zwrócimy
I pepików wypędzimy.

